Tarnowski. Tritiak M-cz w Wilnie.

(recenzja).

luty 1884.

Kronika literacka.

— Józef Tretiak: *Mickiewicz w Wilnie i Kownie. Życie i Poezya.* (Tomów 3. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt 1884 r.). Z przyjemnością przeczytaną, polecamy czytelnikom naszym książkę zajmującą, a odpowiadającą nader prawdziwej i nagłej potrzebie. Wierszem, prozą, śpiewem, wszelkiemi możliwemi sposobami, przesadzamy się w uniesieniach nad *naszym Adamem*, kłócimy się o to, czy jego pomnik ma stać na rynku krakowskim, albo nie na rynku, na ten pomnik zbieramy pieniądze, urządzamy bale i koncerta. Ale żebyśmy dobrze znali tego, którego lubimy poufale nazywać Adamem, tego niestety tak śmiało twierdzić nie można. Że jego dzieła znamy i nad niemi zachwycamy się szczerze, o tem nikt nie wątpi. Ale związek tych dzieł z życiem, a choćby tylko ich chronologiczne po sobie następstwo, nie zawsze są nam jasne. Zdarzy się nieraz, że młodzieniec, który szumnie umie o natchnieniach *Adama* rozprawiać i hucznie na pomnik *wieszcza* wybijać hołupce, traci zupełnie rezon, gdy go zapytać, czy *wieszcz* pierwej napisał Tadeusza czy też Wallenroda, albo jak też *Adam* rozumiał i sądził natchnienia swojej Improwizacyi. Tradycyjnego (a czasem sentymentalnego) uniesienia dużo, znajomości nie dosyć, oto dzisiejszy stosunek publiczności polskiej do Mickiewicza.

W tym stanie rzeczy nader pożądane są dzieła podające w ciągu i w łatwem przystępnem opowiadaniu wiadomość o życiu Mickiewicza i o jego dziełach. Pan Tretiak (jeżeli się nie mylimy) miał za przykład pana Małeckiego, który swoim *Żywotem Słowackiego* pokazał nam wszystkim, jak książki tego rodzaju pisane być mogą i mają, za ideał może Lewes'a *Życie Göthego*. Pochwała byłaby przesadzoną, gdyby powiedzieć, że ta młodość Mickiewicza, jak on ją opisał, dorównywa dwom pomienionym dziełom: (w dawniejszych drobniejszych pracach pana Tretiaka było właśnie więcej może śmiałości w sądzeniu, precyzyi w określaniu, żywości

w pisaniu); — ale że w ślad tamtych idzie, to dziełu temu za zasługę słusznie poczytać należy.

Prawda, że z całego życia Mickiewicza najłatwiejsza na pozór, na prawdę może najtrudniejsza do napisania jest ta epoka młodości, którą wybrał sobie pan Tretiak. Wie się o niej wszystko, skoro dziś nawet historya miłości młodego poety do Maryi Wereszczakówny i jej indywidualność dość są wyjaśnione i znane. Wie się też wszystko o Promienistych, o Filaretach i Filomatach, o ich przyjaźni, o ich uwięzieniu i skazaniu. A więc dlaczego miałoby być tak trudno o tem pisać? Dlatego, że ten, o którego chodzi, Mickiewicz, najmniej w tych latach dostarcza zeznań o sobie. Jego wiersze są bogatem źródłem i dokumentem wielkim; ale tej pomocy, jaką biograf jego już podczas pobytu w Rossyi znajduje w jego listach, tej do tych lat młodości niema. Z tego wynika, że właściwe indywidualne rysy tej natury nie dadzą się uchwycić i określić, i u wszystkich, którzy nam młodego Mickiewicza opisują, występuje młodzieniec idealny, poetyczny, zakochany, szlachetny, nieszczęśliwy, kochający ojczyznę, dusza, gwiazda i natchnienie całego tego zbioru młodzieży, ale młodzieniec cokolwiek konwencyonalny.

Tak jest (bez jego winy) i w książce pana Tretiaka, i to zarzut największy, jaki jej zrobić można: najmniej wyraźnie występuje i daje się w niej poznać Mickiewicz sam. Nic dziwnego. Z podań i wiadomości wyciągnął pan T. wszystko, co w nich było; w wierszach Mickiewicza szukał i nieraz szczęśliwie znalazł żywy ślad jego myśli o sobie samym lub pierwiastek psychologiczny. Ale nie mógł dać tego, czego jemu nie dał ani Odyniec, ani Domejko, ani żaden ze świadków, co dać mogły tylko własne Mickiewicza zeznania, a tych nie miał.

Że do ułożenia tej historyi Mickiewicza młodego zbadał i zużytkował wszystkie do dziś znane i otwarte źródła, zbytecznie mówić. Jedynem, którego znajomości nie znać, jest bardzo zajmująca książeczka K. Estreichera o Wawrzyńcu Puttkamerze, mężu Maryi Wereszczakówny; a pisząc już dzieje młodości poety, warto było roztrząsnąć i rozstrzygnąć rzucone tam pytanie, czy ów wiersz przez Puttkamera czytany przy żałobnym obchodzie na cześć Kościuszki, jest, jak się p. Estreicher domyśla, albo nie jest, jednym z pierwszych wierszy Mickiewicza.

Co w książce całej wydało nam się szczególnie godnem uwagi i polecenia, to pierwsza połowa tomu drugiego, w której pan Tretiak zajmuje się obszerniej niż ktokolwiek dotąd *Balladami* i *Romanzami* i wykazuje w nich bądź to związek z poezyą ludu albo z poezyą zagraniczną, bądź ślady usposobienia i uczucia poety, swobodnego zrazu, ponurego i rozstrojonego po zawodzie w miłości. O szczegóły możnaby spierać się i rozprawiać o nich bez końca; ale w szczegóły wdawać się nie tu czas i miejsce. Zresztą czy sławna Maryla była taką istotą stworzoną na to, by się w niej

poetyczna wyobraźnia rozkochała, jak wierzy pan Tretiak, czy też mniej poetyczną, a więcej romansową i (przepraszam) rozgrymaszona, jak ją opisywał w opowiadaniach swoich Eustachy Januszkiewicz, mniejsza o to, skoro jakakolwiek ona była, skutek był ten, że Mickiewicz się zakochał, że cierpiał, i że napisał czwartą część Dziadów. O to też spierać się nie będziemy, czy ich część druga jest tak piękną, lub czy Grażyna znowu nie jest cokolwiek piękniejszą, niż jej to pan Tretiak przyznaje. *In necessariis* tylko *unitas*, a to nie są *necessaria*. Jedno wszakże było rzeczywiście i bardzo potrzebne, a jest pominięte. Pan Tretiak antycypuje i zpowodu czwartej części *Dziadów* mówi o trzeciej, rozwija i tłomaczy *Drezdeński plan Dziadów*. Otóż w tym komentarzu (Tom III) jest wiele o »idei i genezie poświęcenia się jednostki dla ogółu,« o tem, w jakich razach to poświęcenie jest dobrze zrozumiane i usprawiedliwione; ale o *Improwizacyi* i o następującej scenie egzorcyzmu, o tej nowej transformacyi Konrada, odpowiadającej podobnej przemianie w duszy Mickiewicza, o tem, co jest główną sceną, a niewątpliwie i główną myślą trzeciej części Dziadów, niema ani słowa. Nie należy to wprawdzie do wileńskich i kowieńskich czasów; ale kiedy o drezdeńskim dalszym ciągu Dziadów była już mowa, to o tem wzmianka była potrzebna.

Śledztwo, wyrok i wywiezienie Mickiewicza do Rossyi, opowiedziane bardziej szczegółowo i zajmująco, niżeśmy to dotąd gdziekolwiek widzieli, zamykają książkę, pierwszą u nas, która w ten sposób o Mickiewiczu mówi, dzieła jego traktuje równolegle i w związku z wypadkami życia. W niektórych zdaniach można się z nią różnić, ale tę zaletę, jak zaletę łatwego jasnego sposobu przedstawienia rzeczy, przyznać jej trzeba, a pragnąć po tym początku należy, żeby autor dalsze lata Mickiewicza opracował. Jeżeli zaś wolno na ten ciąg dalszy zrobić mu jaką uwagę, to powiedzielibyśmy jedno tylko słowo: strzedz się tej admiracyi bezwzględnej, która przedmiot swój stawia i widzi tak wysoko, jak żeby on ludzką istotą już nie był, a przez to w wizerunku, jaki z niego robi, znamion indywidualnej ludzkiej istoty nie zachowuje i nie nadaje. Jak dotąd sądzimy, że ta ogólnikowa konwencyonalność postaci Mickiewicza w naszej książce jest tylko skutkiem źródeł, z których autor czerpał, nie zaś pewnego niedostatku sił w nim samym. Zdaje nam się wszelako, że do takiego ogólnikowego idealizowania jest skłonny, a względem źródeł swoich zbyt powolny. Na taki domysł doprowadzają nas wskazówki bardzo drobne, ale jednak znaczące. Maryla naprzykład, jest w oczach biografa prawie tak poetyczną jak w oczach Mickiewicza; może nawet Henryka Ankwiczówna piękną (!). W innem miejscu powtórzono za Odyńcem, że Mickiewicz w dzień swego egzaminu w bardzo wysokich kołnierzykach wyglądał jak różyczka ukryta w kielichu lilii. Po co takie rzeczy powtarzać? Naprzód, Odyniec przy tym egzaminie nie był i nie widział, czy Mickiewicz wy-

glądał jak różyczka; a powtóre, jeżeli twarz młodego chłopca może od biedy choć zawsze niesmacznie być porównaną do róży, to porównanie wysokich wykrochmalonych kołnierzyków do kielicha lilii jest tak śmiałe, że lepiej było nie wymyślać go, a zwłaszcza za dobre nie przyjmować.

Mimo tych uwag i przestróg wszakże, polecamy książkę pana Tretiaka jako do czytania miłą i zajmującą, a dla uczących i uczących się bardzo przydatną; polecamy ją równie szczerze, jak się nią cieszymy. *S. T.*